

Katarzyna Skowronek

AGH w Krakowie

e-mail: kskowron@agh.edu.pl

ORCID: 0000-0003-0200-7217

*Językoznawca z prawdziwego zdarzenia
ma w sobie pokorę, bo zna siłę języka¹.*

Język, dialog i mowa publiczna – w felietonach Jerzego Pilcha (w świetle koncepcji Michaiła Bachtina)

I. Wstęp. Cel i pytania badawcze

Felietony Jerzego Pilcha są tekstami dobrze znanymi, a nawet popularnymi. Nie mam tu na myśli jedynie ich poczytności wśród polskich czytelników, gdy się ukazywały na łamach kilku czasopism (przede wszystkim „Tygodnika Powszechnego” i „Polityki”), a potem w tomach zbiorowych (por. p. IV.). Istotny jest także fenomen ich popularności badawczej. Analiz Pilchowych felietonów dokonywali bowiem literaturoznawcy i językoznawcy², stawały się one obiektem prac dyplomowych³, a nawet trafiły do

¹ J. Pilch, *Piłszku nie klnij!*; Archiwum „Polityki” 07.08.1999; <https://www.polityka.pl/archiwumpolityki/1820560,1,pilszku-nie-klnij.read> [dostęp: 26.03.2023].

² Por. np. teksty: Z. Hasiewicz, *Rola autora w felietonie na podstawie wybranych tekstów Marii Czubaszek i Jerzego Pilcha*, „Naukowy Przegląd Dziennikarski” 4/2019, s. 62–86; A. Luboń, *Futbol i kaznodziejstwo. O piśarstwie Jerzego Pilcha*, [w:] *Skład osobowy. Szkice o prozaikach współczesnych*, cz. 1–15, red. A. Nęcka, D. Nowacki, J. Pastarska, Katowice 2014, s. 309–357; K. Przebinda-Niemczyk, *Dzieła i autorzy w felietonach Jerzego Pilcha*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historiolitteraria” V/2005, s. 194–204; P. Żołądź, *Widokówki (z) Krakowa? Obraz pewnego miasta w felietonach i dziennikach Jerzego Pilcha*, [w:] A. Grochowska, M. Mus, *Studia i szkice o Krakowie*, Kraków 2015, s. 151–160.

³ Por. np. E. Burda, *Działalność publicystyczna Jerzego Pilcha w „Tygodniku Powszechnym” – okres wczesny i felietony najnowsze* (praca magisterska, Uniwersytet Jagielloński, 2016); K. Kurando, *Felieton jako autobiografia (w oparciu o wybrane przykłady z felietonistyki Jerzego Pilcha)* (praca licencjacka, Uniwersytet Jagielloński, 2018).

programów licealnych⁴. Badacze skupiają się m.in. na elementach publicystyczno-literackich felietonów Pilcha, na autobiograficznych nawiązaniach i aluzjach literackich, rozważają także pojedyncze motywy w nich obecne. Inni podejmują refleksję nad specyficznym językiem tych tekstów, zwracając uwagę na zbieżności stylistyczne felietonów prasowych z jego prozą artystyczną (por. p. IV).

Uważna lektura tych tekstów upewnia, że „żywiół mowy” był dla Jerzego Pilcha szczególnie ważny. Nie tylko dlatego, że była to „materia”, w której tworzył, ale również dlatego, że mowa, język, ściślej – polszczyzna – często stawały się tematem jego felietonowych rozważań. Refleksja metajęzykowa Pilcha prowadzona jest bezpośrednio, eksplicytnie (jak w kilku felietonach tematyce językowej w całości poświęconych, np. *Codzienne rozmyślenia człowieka mówiącego po polsku*⁵, *Język w fazie zucia*⁶, *Obrona bluzgu*⁷, *Pilszku nie klnij*⁸), ale częściej – w sposób pośredni, domagający się interpretacji.

Moim głównym celem badawczym w tym artykule jest zrekonstruowanie refleksji Jerzego Pilcha dotyczącej zagadnień języka i mowy, obecnej w jego felietonach prasowych. Interesuje mnie wrażliwość literata-artysty na tworzywo, w którym pracuje, jego świadomość materii językowej w odniesieniu do własnych tekstów, ale przede wszystkim – w odniesieniu do żywiółu słowa, jaki nas otacza, do języka polskiego w sferze prywatnej i publicznej. Postawa refleksyjna Pilcha wobec języka i jego składowych wiąże się ze zdolnością do analizowania jego natury i jego funkcji, czyli tego, w jaki sposób język jest używany przez swoich użytkowników, oraz – również – w jaki sposób język „używa” nas, mówiących.

Uściślając: interesują mnie zatem te fragmenty felietonów, w których Jerzy Pilch skupia swoją uwagę na mowie, tekście, dyskursie i języku w różnych ich wymiarach: leksykalnym, strukturalnym, metaforycznym, systemowym oraz na niektórych mechanizmach zewnętrznych, społeczno-

⁴ Por. np. R. Jedliński, *Analiza felietonu w szkole ponadpodstawowej z perspektywy komunikacyjno-pragmatycznej*, „Dydaktyka Polonistyczna” 6 (15), 2020, s. 151–174.

⁵ J. Pilch, *Codzienne rozmyślenia człowieka mówiącego po polsku*, [w:] Jerzy Pilch, *Rozpacz z powodu utraty furmanki*, Kraków 1994, s. 71–73 (felieton pochodzi z 1992).

⁶ J. Pilch, *Język w fazie zucia*, Archiwum „Polityki” 29.11.2003; <https://www.polityka.pl/archiwumpolityki/1829882,1,jezyk-wnbspfazie-zucia.read> [dostęp: 19.03.2023].

⁷ J. Pilch, *Obrona bluzgu*, Archiwum „Polityki” 20.11.2004; <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/klasypolityki/1809484,1,obrona-bluzgu.read> [dostęp: 19.03.2023].

⁸ J. Pilch, *Pilszku nie klnij*, Archiwum „Polityki” 7.11.1999; <https://www.polityka.pl/archiwumpolityki/1820560,1,pilszku-nie-klnij.read> [dostęp: 25.03.2023].

-kulturowych, które za określonymi zjawiskami językowymi stoją. Używając terminu *język*, nie mam tu na myśli jego pojmowania systemowego (Saussure'owska *langue*), ale przede wszystkim ogólną praktykę słowną, uzus językowy (rozumienie bliższe terminowi *langage*). Przywołuję, analizuję i interpretuję zatem te wypowiedzi felietonowe Pilcha, które można nazwać metajęzykowymi⁹. Stawiam jednocześnie następujące pytania:

1. jakiego typu refleksje metajęzykowe są obecne w felietonach Jerzego Pilcha?;
2. jakich sfer systemu językowego i uzusu te rozważania dotyczą?;
3. jaka ocena stanu współczesnej polszczyzny jest w tych tekstach zawarta?;
4. w jakich sytuacjach mowa publiczna niesie z sobą niebezpieczeństwa czy zagrożenia?;
5. jakie są – w ocenie Pilcha – relacje pomiędzy współczesnym językiem polskim a kontekstem społeczno-kulturowym?;
6. czy istnieje antidotum na ewentualne negatywne zjawiska językowe?

II. Założenia metodologiczne

Niniejsza analiza lingwistyczna, w głównej mierze tekstologiczno-dyskursywna, oparta jest na materiale pochodzącym ze zbiorów felietonów Jerzego Pilcha (p. IV.), a głównie z tomów: *Rozpacz z powodu utraty furmanki* (1994), *Tezy o głupocie, picciu i umieraniu* (1997), *Upadek człowieka pod Dworcem Centralnym* (2002) i *60 felietonów najjadowitszych* (2020) oraz na tekstach innych felietonów opublikowanych w „Polityce” (obecnie dostępnych w działach *Archiwum „Polityki”* i *Klasyki „Polityki”*)¹⁰. Skomplikowany problem (nie)równoznaczności narratora i autora w twórczości Jerzego Pilcha pozostaje tu poza moim zainteresowaniem; dla uproszczenia wywodu zakładałam tożsamość autora-narratora felietonowego. W artykule skrótowo przedstawiam definicję *felietonu* z perspektywy genologii lingwistycznej (por. III.) i główne cechy felietonów Jerzego Pilcha (por. IV.). W części analityczno-interpretacyjnej (por. V.1.-V.7.) omawiam wybrane fragmenty felietonów, które ilustrują poglądy autora na temat języka.

⁹ Terminu *metajęzykowy* używam nie w tak rygorystyczny sposób, jak czynią to logicy (por. np. A. Tarski, *Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych*, Warszawa 1933).

¹⁰ Nie uwzględniam natomiast w analizie zapisków pochodzących z tomów: *Dziennik* (2012), *Drugi dziennik* (2013), *Trzeci dziennik* (2019).

Analizowane cytaty (od 1 do 37) są wyborem spośród wielu fragmentów felietonów Pilcha, ukazujących te same zjawiska. Artykuł kończy refleksja podsumowująca (por. VI.-VI.1.).

Problematyka felietonów Jerzego Pilcha zostanie zinterpretowana z pomocą literaturoznawczo-językoznawczej koncepcji rosyjskiego filozofa i teoretyka literatury, Michaiła Bachtina. Jego najbardziej znane dzieła: *Problemy twórczości Dostojewskiego* (1929), *Twórczość Franciszka Rabelais'go a kultura ludowa średniowiecza i renesansu* (1965) czy *Problematyka gatunków mowy* (1979) daleko wykraczają poza wąsko rozumianą krytykę literacką czy teorię literatury, a wkraczają w obszar filozofii języka i kultury. W poniższym tekście kategoriami, które pomagają zinterpretować tematykę języka w felietonach Pilcha, są przede wszystkim Bachtinowskie: *polifoniczność tekstu, dialog, cudze słowo, genre mowy*. Wszystkie one, jak słusznie zauważa Markowski, „odsyłają poza same teksty, ku zróżnicowanej sferze kultury”¹¹.

III. Felieton jako gatunek synkretyczny

Maria Wojtak twierdzi, że „O felietonie prasowym trudno pisać zwięźle i przejrzysto, bo to cały gatunkowy kosmos”¹². „Felieton, jak z grubsza wiadomo, to jest gatunek leżący na granicy publicystyki i literatury, przeważnie po stronie publicystyki”¹³ – pisze z kolei Jerzy Pilch. Najprostsza definicja felietonu (fr. *feuilleton*) to ta, która wskazuje, że jest to gatunek dziennikarski zaliczany do publicystyki, prezentujący subiektywny punkt widzenia autora na aktualne tematy, i czyniący to w zwięzłej, dowcipnej formie, przy użyciu literackich środków wyrazu (aluzja, przenośnia, hiperbola, stylizacja, gra słów itp.)¹⁴. We współczesnych definicjach *felietonu* nie ma bodaj ani jednej cechy, której nie dałoby się zakwestionować, a „stabilność gatunkowa felietonu jest bardzo wąta, jeśli mieć na względzie tylko

¹¹ M.P. Markowski, *Bachtin*, [w:] A. Burzyńska, M. P. Markowski, *Teorie literatury XX wieku. Podręcznik*, Kraków 2006, s. 158.

¹² M. Wojtak, *Analiza gatunków prasowych*, Lublin 2008, s.109; cyt. za: M. Pańczyk, *Kreacja medialna Katarzyny Nosowskiej (na przykładzie felietonów ze „Zwierciadła” i filmów z Instragramu)*, „Naukowy Przegląd Dziennikarski” 1/2021, s. 43.

¹³ J. Pilch, *Jak być czytany*, „Polityka” 30 IV 2005; <https://www.polityka.pl/archiwumpolityki/1857664,1,jak-byc-czytany.read> [dostęp 19.03.2023].

¹⁴ Por. np. A. Kaliszewski, E. Żyrek-Horodyska, *Felieton. Sztuka zabawy – zabawa w sztukę?*, [w:] tychże, *Fakty i artefakty. Formy paraartystyczne w mediach*, Kraków 2018, s. 116–117.

wyznaczniki wewnątrztekstowe¹⁵. Badacze wskazują na jego graniczne umiejscowienie między publicystyką a literaturą, na jego dialogowy i polemiczny charakter. Felieton określany jest jako twór ponadgatunkowy lub jako gatunek antykanoniczny¹⁶. Istotny jest w nim stan „chwijnej równowagi” zachodzący między perswazyjnością dziennikarstwa a wieloznacznością literatury¹⁷.

W niniejszej analizie felietonów Pilcha najistotniejsze okażą się trzy cechy tego gatunku:

- a) synkretyzm gatunkowy – swobodne łączenie różnych form genologicznych, zarówno publicystycznych, jak i literackich; „struktura narracyjna felietonu wchłania opis, dialog, monolog, rozmaite style i gatunki”¹⁸;
- b) subiektywizm wypowiedzi – „przyjęcie przez nadawcę (autora tekstu) subiektywnego [...] punktu widzenia ma swoje konsekwencje w ukształtowaniu pragmatycznej płaszczyzny [felietonu]. Chodzi tu o sposób zaprezentowania (uwyrażnienia) osoby mówiącej oraz o realizację [...] określonych strategii komunikacyjnych – zwłaszcza tych, których celem jest zmniejszenie dystansu dzielącego nadawcę z odbiorcą”¹⁹;
- c) konceptyzm – w felietonie istotne są „koncepty strukturalne (intrygujące uformowanie całej wypowiedzi, będące rodzajem gatunkowej adaptacji) i koncepty wolne, które da się sprowadzić do zaskakującego wystylizowania fragmentów felietonu”²⁰.

¹⁵ P. Stasiński, *Tezy o felietonie*, „Teksty: teoria literatury, krytyka, interpretacja” 4 (46)/1979, s. 38.

¹⁶ Por. na ten temat m.in. prace: M. Pietrzak, *Wyznaczniki gatunkowe felietonu drugiej połowy XIX wieku na przykładzie tekstów Henryka Sienkiewicza, Bolesława Prusa i Aleksandra Świętochowskiego*, Łódź 2013, D. Rubene, *Model dziennikarstwa „emocjonalnego” na przykładzie felietonów Janusza Leona Wiśniewskiego*, „Naukowy Przegląd Dziennikarski” 4/2014, s. 59–68, K. Przebinda-Niemczyk, *Dzieła i autorzy w felietonach Jerzego Pilcha*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis” „Studia Historiolitteraria” V/2005, s. 194–204.

¹⁷ K. Paszek, *Tematyka i język współczesnych felietonów na przykładzie zbioru Więcej niż możesz zjeść. Felietony parakulinarne Doroty Masłowskiej*, [w:] J. Kowal, M. Patro-Kucab, P. Podolska, *W kręgu prasy dawnej i współczesnej. Wybrane problemy* (1), Rzeszów 2021, s. 241–256.

¹⁸ M. Bondkowska, *Struktura językowa felietonu dekady 1968–1978*, Warszawa 2005, s. 41, cyt. za: M. Pańczyk, *Kreacja medialna Katarzyny Nosowskiej (na przykładzie felietonów ze „Zwierciadła” i filmów z Instagramu)*, „Naukowy Przegląd Dziennikarski” 1/2021, s. 52.

¹⁹ M. Pietrzak, *Wyznaczniki gatunkowe felietonu drugiej połowy XIX wieku na przykładzie tekstów Henryka Sienkiewicza, Bolesława Prusa i Aleksandra Świętochowskiego*, Łódź 2013, s. 50.

²⁰ M. Wojtak, *Analiza gatunków prasowych*, Lublin 2008, s. 112; cyt. za: M. Pańczyk, *Kreacja medialna Katarzyny Nosowskiej...*, s. 53.

Literaturoznawczo-lingwistyczne analizy felietonów, tak współczesnych, jak i dawnych, pokazują też inne cechy genologiczne, m.in.: wielotematyczność, synkretyzm stylowy, narracyjność, swobodę językową, dygresyjność, luźną kompozycję, potencjał ironiczny, dowcip itp. – są one, w moim przekonaniu, pochodną tych trzech aspektów gatunkowych.

IV. Felietonistyka Jerzego Pilcha

Wieloletnia praktyka Jerzego Pilcha jako felietonisty w kilku czasopiśmie, głównie „Tygodnika Powszechnego” i „Polityki”, zaowocowała kilkoma felietonowymi zbiorami książkowymi, które stały się w dużej mierze autonomicznymi dziełami:

- *Rozpacz z powodu utraty furmanki* – zbiór fabularyzowanych komentarzy społeczno-politycznych i kulturowo-literackich felietonów z „Tygodnika Powszechnego”, datowanych na lata 1984–1994²¹;
- *Upadek człowieka pod Dworcem Centralnym* zawiera felietony drukowane w „Polityce” w latach 1999–2002²²;
- *Tezy o głupocie, picciu i umieraniu* to kolekcja artykułów ogłaszanych na łamach „Tygodnika Powszechnego”, głównie w latach 1994–1997²³;
- *Pociąg do życia wiecznego* to tom złożony z felietonów publikowanych w „Polityce” w latach 2002–2006 i w „Dzienniku” w latach 2006–2007²⁴;
- *Widok z mojego boksu* – wybór felietonów, związanych z latami 90., z czasów „Tygodnika Powszechnego” i z Warszawy²⁵;
- *60 felietonów najjadowitszych* – autorski wybór felietonów z powyższych kilku tomów²⁶.

„Sztukę felietonową wyzwolił Pilch z felietonowej doraźności i wyniósł na szczyty. Choć wielu było felietonistów wybitnych w naszych dziejach, to jego felietony zawsze były osobne – pokazał w nich definicję felietonu, który na tym też przecież polega, że mniej ważne jest to, o czym piszesz, ale jak piszesz. [...] Felietony Pilcha wychodziły w kilku wyborach książ-

²¹ J. Pilch, *Rozpacz z powodu utraty furmanki*, Kraków 1994.

²² J. Pilch, *Upadek człowieka pod Dworcem Centralnym*, Kraków 2002.

²³ J. Pilch, *Tezy o głupocie, picciu i umieraniu*, Kraków 2003.

²⁴ J. Pilch, *Pociąg do życia wiecznego*, Warszawa 2007.

²⁵ J. Pilch, *Widok z mojego boksu*, Kraków 2019.

²⁶ J. Pilch, *60 felietonów najjadowitszych*, Warszawa 2020.

kowych i traktowane były jako regularna literatura, nie mniej istotna niż jego proza [...] – arcydzieła felietonistyki, bezbłędne, nie do podrobienia, nie do powtórzenia. [...] Jeśli felieton może być nieśmiertelny, mimo istoty felietonu, która polega na jego nadzwyczaj krótkotrwałym życiu, to Jerzy pisał nieśmiertelne felietony”²⁷.

Badacze jego felietonistyki zauważają, że oprócz cech przynależnych ogólnie temu gatunkowi, „[o]ryginalność [...] tekstów Jerzego Pilcha tkwi [...] nie tyle w odkryciu nowatorskich przedmiotów opisu, ile raczej w unikatowej kombinatoryce motywów, tematów czy toposów oraz języku powstałym z połączenia i transformacji kilku różnych poetyk”²⁸. Jego „felietony publikowane w poczytnych, opiniotwórczych czasopismach polityczno-społecznych zawierają ładunek kreacyjny, rysy »prozy artystycznej«”²⁹. Dla Pilcha „felieton jest doraźną diagnozą aktualnej rzeczywistości, powieść zaś za owym »komentarzem chwili« poszukuje sensów i mechanizmów głębszych oraz uniwersalnych. Jednak z punktu widzenia języka i tematu oba porządki — artystyczny i użytkowy, »książkowy« i »gazetowy« — zostają w prozie Pilcha zespolone w całość, a kluczem umożliwiającym to sprzężenie jest postać autora-narratora, który sam zresztą wyznaje, iż jest »autorem jednej książki«, pisze »cały czas to samo« i wręcz »cały czas obraca się wewnątrz jednego gatunku literackiego»”³⁰. Felietonowy język Pilcha ma jeszcze dwie inne cechy: paradoksalność i nadmiarowość. Odnajdywanie paradoksalnych sytuacji w rzeczywistości i łączenie ich w paradoksalny sposób z tekstami literackimi to cechy całej zresztą, nie tylko jego felietonowej twórczości. Z kolei widoczny nadmiar zaskakujących oryginalnością epitetów, metafor, porównań, pytań retorycznych etc., może wywoływać sprzeczne emocje, prowokować dyskusje nad celowością ich użycia³¹.

²⁷ K. Varga, *Wierzę, że Jurek zadzwoni i zaświatów i znów pogadamy o pisarzach, kobietach i alkoholu*, wyborcza.pl, 30 V 2020; <https://wyborcza.pl/7,75517,25988343,wierze-ze-jurek-zadzwoni-z-zaswiatow-i-znow-pogadamy-o-pisarzach.html> [dostęp: 23.03.23].

²⁸ A. Luboń, *Futbol i kaznodziejstwo. O piarstwie Jerzego Pilcha*, [w:] *Skład osobowy. Szkice o prozaikach współczesnych*, cz. 1–15, red. A. Nęcka, D. Nowacki, J. Pastarska, Katowice 2014, s. 309.

²⁹ Tamże, s. 312.

³⁰ Tamże, s. 313.

³¹ Por. K. Przebinda-Niemczyk, *Dzieła i autorzy w felietonach Jerzego Pilcha...*, s. 202.

V. Jerzy Pilch o języku i mowie publicznej – na materiale felietonów

V.1. „Opowiem tę historyjkę”. Świat jako słowo – słowo jako świat

Warto na początku – w ślad za literaturoznawcami i krytykami literatury – podkreślić wrażliwość Pilcha na słowo, na akty mówienia i pisania, o czym często piszą literaturoznawcy badający jego twórczość powieściową. „Przemysław Czapliński stwierdza nawet, iż światopogląd narratorów Pilcha opiera się na przekonaniu, że »życie zyskuje sens dopiero w akcie opowiadania«. Andrzej Franaszek określa bohaterów *Tysiąca spokojnych miast* jako »żyjących w wypowiedzanych słowach«, »utkanych ze słów«. [...] Tezę tę potwierdza konstatacja Bronisława Maja: »tak, jak bohaterem jego prozy jest Jerzy Pilch, tak bohaterem tej prozy jest też — bohaterem tej literatury i tego pisania — sama literatura i samo pisanie, i samo bycie pisarzem«³². „Pilch o procesie czytania wspomina nieustannie, przeczytane historie stanowią dla niego doskonałą okazję do spotkania ducha opowieści, bez kontaktu z którym pisanie nie jest w ogóle możliwe. Autor przeplata zasłyszane i przeczytane już wcześniej historie z własnymi, tworząc zupełnie nowe jakości tekstowe”³³.

W felietonach Pilcha jest podobnie jak w powieściach: ich narrator opowiada nieustannie, i ten fakt opowiadania zaznacza często; podkreśla, że świat wokół niego i w nim jest konstrukcją słowną, narracją, opowiadaniem; słowo jest podstawowym sposobem jego bycia w świecie (1–2):

(1) „Passent [...] zachowuje się identycznie jak pewna babina, kierowniczka małego sklepu papierniczego w głębokim mroku tamtych czasów. Opowiem tę historyjkę”³⁴.

(2) „Teraz opowiem o drugiej, krótszej, choć dla mnie też dalekiej podróży; teraz opowiem, jak jechałem do Telewizji na Woronicza”³⁵.

Podkreśla swoje nieustanne czytanie lub pisanie, ważność tych czynności, jak nieco ironicznie stwierdza, często ważniejszych niż sama rzeczywistość, inni ludzie (3):

³² A. Luboń, *Futbol i kaznodziejstwo...*, s. 316.

³³ K. Przebinda-Niemczyk, *Dzieła i autorzy w felietonach Jerzego Pilcha...*, s. 195.

³⁴ J. Pilch, *60 felietonów...*, s. 148.

³⁵ Tamże, s. 246.

(3) „Bo też faktycznie, zamiast wybrać rzeczywistość, [...] ja czytałem książkę. Znowu zwyciężyło słowo”³⁶.

A jeśli nawet narrator felietonowy nie opowiada, nie czyta, nie pisze, to jednak stale podkreśla taką możliwość, potencjalność (4):

(4) „[G]otowość do napisania eseju *O siedzeniu w fotelu* jest we mnie od dawna i prędyj czy później zrealizowana ona zostanie”³⁷.

Słowem, narrator felietonowy chętnie i często zdaje czytelnikowi sprawę z tego, że znajduje się w świecie mowy: opowiada, czyta, pisze. „Powiedz mi, co czytasz, jak to czytasz i jak o tym opowiadasz, a powiem ci, kim jesteś” – wydaje się być parafrazą myśli felietonisty.

V.2. „Topić w piecu – co jest dialektyzm, ale też i starożytność”. Felietonowe refleksje nad semantyką języka

Świat Pilchowy jest „utkany” ze słów. Pilch często wspomina w felietonach o procesie mówienia, o słowach, które są w danym momencie dla niego ważne, ich znaczeniach słownikowych i tych „odkrytych” przez niego samego, o frazach, które zbyt często powtarzane, tracą sens. On próbuje ten sens (lub brak sensu) odkryć, ujawnić. Ta „felietonowa wrażliwość” Jerzego Pilcha na słowo ma niejedną odsłonę.

Pierwsza odsłona dotyczy znaczeń słów, zwrotów, frazemów. Wiele jest takich fragmentów, w których Pilch rozpatruje semantykę wyrazów czy wyrażeń, powiedzeń, – ale czyni to „po swojemu”, w przewrotny sposób. Nie chodzi tu tylko o znaczenie utrwalone, ogólne, słownikowe, ale o to, które językoznawstwo określa jako konotacyjne czy nieprototypowe. Te Pilchowe objaśnienia pojawiają się jakby „mimoходом”, dygresyjnie, na marginesie głównego tematu, w postaci glosy, często w samym środku opowieści. Jednak ten moment refleksji, skupionej na rozpoznaniu znaczenia jakiegoś wyrażenia, jest ważny. Pilch ma znakomitą umiejętność przejścia od ogólnej definicji leksykalnej, słownikowej, poprzez własne skojarzenia, aż do opisów sytuacyjnych albo kulturowych portretów – jak w poniższym cytacie, gdy od utrwalonego w polszczyźnie znaczenia wyrażeń przechodzi do (własną ręką naszkicowanego) portretu diabła w kulturze polskiej, w literaturze, a stąd do fenomenu Jerzego Urbana i tygodnika „NIE” (5):

³⁶ J. Pilch, *Upadek człowieka...*, s. 103.

³⁷ J. Pilch, *60 felietonów...*, s. 314.

(5) „[W] polszczyźnie określenia: szatanie jeden, diable wcielony, ty diabelskie nasienie, należą do obelg łagodnych, bywają wręcz zwrotami pieścizłowymi, którymi zwłaszcza znękanie matki-Polki darzą swe nazbyt żywotne pociechy. Każde zresztą polskie dziecko rozpoczyna edukację od nauki wiersza, w którym diabeł zostaje zrobiony w konia przez szlachcica [...]. Tradycyjny polski diabeł jest tworem wyliniałym i nieprzesadnie rozgarniętym i stąd być może bierze się nadmierne spoufalenie narodu z pierwiastkami piekielnymi. [...] Jednakże w równaniu Urban = diabeł wyraźniej chyba od folklorystycznej widoczna jest filozoficzna tradycja tej kulturowej rzeczywistości”³⁸.

Podobnie czyni, gdy objaśnia za XIX-wiecznym słownikiem zwrot *topić w piecu* (6), ale potem następuje wspomnieniowy i (mimo opisywanego zimna) ciepły emocjonalnie obraz, jak ojciec jego topił w piecu, a mimo to w wiślańskim domu rodzinnym zimno było:

(6) „W końcu nikt przy zdrowych zmysłach nie będzie topił w piecu za pomocą podpałki bukowej i „Przekroju”, co innego lipa i „Trybuna Robotnicza” w strzępach. („Topić w piecu” – tak się tu zawsze mówiło, co jest dialektyzm, ale też i starożytność. Linde w *Słowniku* daje w tej sprawie takie objaśnienie: „Jak słowo pławic przechodzi ze znaczenia zapuszczania w wodę do znaczenia roztopu przez ogień, tak też podobnie słowo nasze topić znaczy [...] Atoli za skazówką dialektów, w których słowo »topitti« znaczy ciepłic, grzać, trafimy na źródło teplý, tj. ciepły; za tym wszystkim znaczenia za ich pomocą tak pogodzić trzeba”). Ojciec zwłaszcza był wirtuozem topienia w piecu...”³⁹.

Pilchowe rozważania o słowie i jego znaczeniu są w dużym stopniu paralelne z koncepcją Michaiła Bachtina. W ujęciu tego filozofa kultury wyraz, leksem nie jest „fenomenem dziewiczym, ale [...] zawiera w sobie historię kontekstów, w których był używany”⁴⁰. Z takich kontekstów sytuacyjnych i kulturowych, które określają dane wyrażenie, czyni Pilch obiekt swoich minirefleksji. Chętnie też rozbija utarte, stereotypowe wyrażenia, które bezwiednie powtarzane, tracą swój podstawowy sens – Pilch powraca

³⁸ J. Pilch, *Rozpacz z powodu...*, s. 20–21.

³⁹ J. Pilch, *Upadek człowieka...*, s. 77–78.

⁴⁰ Por. Z. Mitosek, *Teorie badań literackich*, wyd. III rozszerz., Warszawa 1995, s. 271.

do nich, ale też wydobywa "własne", idiomatyczne znaczenie, czyniąc to w formule ironicznej i poważnej jednocześnie (7):

- (7) „Swoją drogą, jakże ta formuła »przez myśl mi nie przeszło«, niby opisująca niezmiernie unikatowości, jest nagminna. »Przez myśl mi nie przeszło«, że wyjadę, spotkam, zostanę, znajdę, będę, wpadnę, dojdę. Co tu się dziwić – całe nasze życie, jakiegokolwiek ono było, nigdy nam w końcu »przez myśl nie przeszło«”⁴¹.

V.3. „Miej serce i patrzaj w biznes”.

Felietonowe obrazy współczesnej polszczyzny

Jerzy Pilch nie jest skoncentrowany wyłącznie na tym, co on sam mówi czy opowiada, jak narratywizuje świat (jak mogłyby na to wskazywać niektóre powyższe cytaty). Często podejmuje się też diagnozy stanu współczesnej polszczyzny. Dostrzega m.in. nadmiar słów-natrętów (takich jak *biznes*), interpretuje również gwałtowne procesy neosemantyzacji niektórych leksemów jako znak procesów społeczno-kulturowych, które czynią polszczyznę uboższą, wpływają na jej dezintegrację (8):

- (8) „Gdyby zapytać o najoczywistszą, najbardziej rzucającą się w oczy manierę językową nowej polskiej rzeczywistości, to zapewne okazałoby się, że manierą tą jest niesłychana wszechobecność słowa »biznes«. Przyczyny tej manieri są zarazem porażająco proste do wytłumaczenia. Oto Polska staje się krajem biznesu. Do Polski wkracza obcy biznes. [...] Czy nadmierność tej manieri można tłumaczyć skłonnością Polaków do nadmierności? Zapewne tak. Można też zjawisko to objaśniać za pomocą totalitarnej przeszłości. Dawniej wszędzie był Lenin, obecnie wszędzie jest Biznes. W każdym razie większość polskich stereotypów da się teraz ulokować w biznesowych kontekstach. [...] Dawniej ojczyzna nasza miała być Winkelriedem narodów, obecnie pragnie uchodzić za Biznes narodów. Jest też, rzecz jasna, Przedmurzem Biznesu. [...] Mam do ciebie biznes, tak się przecież zaczyna każda rozmowa, [...]. Miej serce i patrzaj w biznes! Młodości, podaj mi biznes! Wszędzie i zawsze będę ja przy tobie, bom wszędzie cząstkę mego biznesu zostawił”⁴².

⁴¹ J. Pilch, *Upadek człowieka...*, s. 190.

⁴² J. Pilch, *Tezy o głupocie...*, s. 116–117.

Język, w którym jedne słowa gwałtownie zanikają, inne – przeciwnie – stają się słowami-kluczami a właściwie „wytrychami”, z pomocą których Polacy konceptualizują całą skomplikowaną rzeczywistość, to język zdekomponowany. Zmienia on z kolei myślenie jego użytkowników o świecie – staje się ono znacznie uboższe. Zanika też w ten sposób część tradycji, także literackiej. Ów splot współczesnych zjawisk językowo-społecznych widać dobrze w dwóch felietonach: *Obrona bluzgu* (9) i *Język w fazie żucia* (10):

(9) „Otóż polszczyzna dzisiejsza ma dwa zagrożenia. Z jednej strony jest istotnie plugawa jak nigdy, z drugiej pożera ją narzecz, które jest skrzyżowaniem międzynarodowej angielszczyzny i internetowo-esemesowego slangu [...]. [Z] całą powagą można sobie wyobrazić, że w niedalekiej przyszłości prawdziwie plugawy wołapik angielskich wtrętów i internetowo-telefonicznych przekrętów zwycięży. [...] Pseudoeuropejskie, pseudonowoczesne i pseudofachowe słownictwo wypiera słownictwo polskie, być może wyprze je ze wszystkich dziedzin, ale tamtejsze bezbarwne *fuck* nigdy nie wygra z naszym wyrazistym: pierdolić”⁴³.

(10) „Takie zaś nadzieje, że oto nasz chory świat za pomocą chorego języka wyrazimy, nie powiodły się najtęższym umysłem i największym piórom, jeśli wodzący szponiastymi paluchami po klawiaturach troglodyci mieliby moc narzucania swego nei, nei, nei jako nowej normy językowej, trzeba by stąd natychmiast spier. Na szczęście nie mają. Ich językowe ciemności odzwierciedlają jedynie ciemności ich mózgów, a to, że dzięki internetowi są widzialni, że są ich miliony, nie jest specjalną nowiną, idioci liczebnie od zawsze przeważają”⁴⁴.

Narrator felietonowy jest tu nadzwyczaj krytyczny wobec slangu czy subkodu internetowego jako takiego, który, z racji wszechobecności tego metamedium, szczególnie zaburza mowę publiczną i prywatną, niszczy je obie. Dostrzega ponadto obecność licznych zapożyczeń leksykalnych i semantycznych z języka angielskiego. Przekornie – w wulgaryzmach i przekleństwach widzi czynnik temu przeciwdziałający, gdyż wynikający z długiej historii języka polskiego. Ich archaiczne formy – według niego – stanowią przeciwwagę dla zbytecznych neologizmów i neosemantyzmów.

⁴³ J. Pilch, *Obrona bluzgu...*

⁴⁴ J. Pilch, *Język w fazie żucia...*

V.4. „Nieustannie słyszę głosy, języki, słowa i zdania”. Polifoniczność w przestrzeni prywatnej i publicznej

Felietonowe analizy stanu współczesnej polszczyzny nie dotyczą tylko ogólnego uzusu językowego. Pilch ma też wyjątkowy „słuch” do „cudzych głosów”. W jego felietonach znajdziemy liczne cytaty i quasi-cytaty – to fragmenty podsłuchanych dialogów, przypadkowe wymiany zdań przechodniów na krakowskiej lub warszawskiej ulicy (11), urywki rozmów telefonicznych (12), monologi taksówkarzy (13) itd.:

- (11) „Jedynie ciągle dochodzący nowi frajerzy [...] pytali gorączkowo: Co się dzieje? Co się stało? Wypadek? Stłuczka? Bomba czy co?
– Nic się nie stało – niski głos przysadzistego mężczyzny o atletycznej posturze zdawał się brzmieć równie atletycznie – nic się nie stało, policja użyła broni krótkiej i automatycznej i wydała wyrok śmierci bez sądu.
– Co też pan opowiada – obruszył się stojący koło mnie starszy pan w sfatygowanym gierkowskim kozuchu – bandziorów goniłi, od południa tu stoję i wszystko widziałem [...].
– Tak jest, tak jest – zachłystywał się ktoś niewidoczny, stojący przy samym krawężniku – tak jest, teraz mieć auto to żaden honor, ale mieć auto, którego nikt nie ukradł albo chociaż nie próbował ukraść, to jest straszny wstyd”⁴⁵.
- (12) „[W] tej samej chwili udręczony zawodem miłosnym dresiarz znów jak z katapuły wypada na zewnątrz, znów taranuje wszystko po drodze i ryczy do słuchawki:
– Nie dzwoń do mnie po tym, co mi zrobiłaś! Nie dzwoń! Więcej do mnie nie dzwoń! – i wyłącza telefon, i bezradnie stoi na środku ulicy, i nadchodzący tłum [...] wchłania go i jego osobisty dramat staje się w skandującym tłumie bezgłośny i niewidzialny”⁴⁶.
- (13) „Hoża róg Grabowskiego – powiedziałem do siedzącego za kierownicą opła vectry ducha opowieści, on zaś natychmiast przystąpił do rzeczy. – Hoża róg Grabowskiego, bardzo dobrze, bo

⁴⁵ J. Pilch, *Upadek człowieka...*, s. 94-95.

⁴⁶ J. Pilch, *Bulka mało słona*, Archiwum „Polityki” 02.10.1999; <https://www.polityka.pl/archiwumpolityki/1821268,1,bulka-malo-slona.read> [dostęp: 22.03.23].

wie pan: Wspólna róg Grabowskiego gorzej, jakąś godzinę temu na Wspólnej róg Grabowskiego wyzionął ducha Wagner, tak jest, proszę pana, [...] ten sam Hubert Wagner, sławny trener siatkarzy. Serce chłopu pękło, choć już tyle czasu nie pił, kto wie, może i z tego powodu, [...] życia, panie, bez męki nie ma, każdy krzyż niesie, każdego zaszczuwają, weź pan tego biskupa, co to w gazetach pisali, że kleryków molestuje, no i co tam było napisane? Że, panie, obejmował czule i dyszał... No, panie, ja teraz całkiem wyraźnie widzę, że i dla astmatyków idą ciężkie czasy, kto w robocie dyszy, znaczy się molestuje? [...] Proszę bardzo: Hoża róg Grabowskiego, równe dziesięć złotych”⁴⁷.

Przytoczone wypowiedzi (11–13) są głosami konkretnych podmiotów⁴⁸: dresiarza w warszawskiej kawiarni, taksówkarza, obserwatorów w tłumie po strzelaninie ulicznej. Są społecznie konkretną praktyką mowy⁴⁹. Podśluchane fragmenty prywatnych języków, idiolektów tworzą portrety osób, widzianych przez chwilę w tłumie lub współkonstituują opisy codziennych sytuacji. Z pozoru jest to mowa „poszarpana”, nieuporządkowana, czasem niemal o charakterze „słowotoku”, odzwierciedlająca bieg gorączkowych myśli; ale przecież nie jest ona nieważna. To mowa żywa w swym dosłownym znaczeniu, niejako będąca samym życiem. To w jakimś sensie dowartościowanie języka codziennego, powszedniego, w pewnej opozycji do języka oficjalnego. Odwołajmy się do słów Michaiła Bachtina „Życie z istoty swej jest dialogowe. Żyć – to uczestniczyć w dialogu: pytać, słuchać, ponosić odpowiedzialność, apróbować itp.”⁵⁰. „Żyję w świecie cudzych słów. Całe moje życie polega na orientowaniu się pośród nich, reagowaniu na nie”⁵¹.

Warto w tym miejscu wprowadzić Bachtinowską kategorię polifoniczności, rozwiniętą najpełniej w jego *Problemach poetyki Dostojewskiego*. Koncepcja ta „w rzeczywistości jest zakrojoną na szeroką skalę refleksją o stosunkach międzyludzkich i kategorii poznania. [...] Bohater utworów

⁴⁷ J. Pilch, *Upadek człowieka...*, s. 232–233.

⁴⁸ Z. Mitosek, *Teorie badań literackich...*, s. 272.

⁴⁹ Tamże, s. 268.

⁵⁰ M. Bachtin, *Estetyka twórczości słownej*, przeł. D. Ullicka, Warszawa 1986, s. 453, za: M.P. Markowski, *Bachtin...*, s. 153.

⁵¹ M. Bachtin, *Estetyka twórczości...*, s. 491; za: M. Ujma, *Polska literatura najnowsza w świetle reinterpretacji założeń polifonicznej teorii literatury Michała Bachtina: próba rozpoznania na przykładzie analizy powieści Prymytyw Marcina Kołodziejczyka*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich” LXIII/2020, z. 3, s. 135.

Dostojewskiego, zdaniem Bachtina, jest podmiotem, osobą posiadającą samoświadomość. Autor otwiera się na spotkanie z nim, pozostawia mu wolność. Z tego spotkania rodzi się narracja [...]. Taka postawa twórcza [...] [z]akłada znaczną dozę powściągliwości, tym samym czyniąc z autora raczej wsłuchującego się w – powiedziałaby Bachtin – »cudze słowo«, aniżeli udzielającego głosu bohaterom według własnego uznania”⁵². Te słowa można odnieść do pokazanego przez Pilcha fenomenu codziennej mowy Polaków. Istotą jego felietonów jest właśnie polifoniczność, po Bachtinowsku rozumiana – autor/narrator użycza głosu przechodniom, nieznanym, osobom przypadkowo spotkanym, nazywając ich niekiedy „duchami opowieści”. To oni tę opowieść stanowią i tworzą, on jej nasłuchuje i spisuje ją.

Słowa, zdania, które wypowiadają felietonowe postaci, nie są „ich własnością” także w innym rozumieniu: one są bowiem banalnymi, (zbyt) często powtarzanymi „prawdami życiowymi” albo fragmentami medialnych opinii, które wypowiadają jako własne (jak w 13). Ta przestrzeń różnych głosów, którą „podśłuchuje” Pilch, składa się z takich powielanych fraz, frazemów i frazesów. Jednak „cudze” słowo, które nie zostało poddane naszej własnej refleksji – dodaje Pilch – jest zagrożeniem i formą niewoli. U fundamentu takiego przekonania, że zdani jesteśmy jedynie na „cudze słowo”, że pozostajemy niejako na „usługach” języka, tkwi być może przekonanie Pilcha, że to nie my panujemy nad językiem, ale język nad nami – są to procesy z perspektywy jednostki niekontrolowalne (14):

- (14) „Wiadomo, że zarówno władamy językiem, jak i język nami włada. Mówimy nim i on mówi nami. Narzuca swoje obyczaje, barbaryzmy, kalki, stereotypy, sam wybiera słowa, tak a nie inaczej każe zaczynać albo kończyć zdania itd. Język – powtarzam banały – ma potężną wewnętrzną energię”⁵³.

Zwraca również Pilch uwagę na pewną nadmiarowość słów w przestrzeni publicznej (15–16): wszyscy mówią, gadają, dyskutują, przekrzykują się, tkwią w przymusie mówienia; jednak mało się nawzajem słuchają. Tej nadmiarowości słów nie odpowiada ich zwiększony sens:

- (15) „[B]ezskutecznie usiłuję wywołać w sobie uczucie zażenowania faktem, że na żaden z tematów zaproponowanych przez kierownika »Pegaza« [...] nie mam nic do powiedzenia. [...] Przed

⁵² P. Orłowska, *Koncepcja polifonicznej powieści reportażowej Laboratorium Reportażu wobec teorii Michaiła Bachtina. Polityczny wymiar polifonii*, „Studia Medioznawcze” 2(69)/2017, s. 51.

⁵³ J. Pilch, *Obrona bluzgu...*

kamerami siadamy, przed nami tłum fachowców się kłębi [...]. [N]iezwykle dynamiczny reżyser w szelkach na środku studia się pojawia i dynamicznie: Akcja! Akcja! – krzyczy. I zaczynamy mówić, i mówimy, i kończymy mówić”⁵⁴.

- (16) „Przeciwieństwem samotności jest w moim rozumieniu, jak ktoś do mnie bezkarnie gada. A gadają wszyscy, gada całe miasto, gada cały świat. Nieustannie ktoś zagaja bez sensu, ktoś się zwierza, pyta, opowiada historie bez perypetii, bez pointy i bez humoru. Nieustannie słyszę głosy, języki, słowa i zdania. Toteż wybieram mało uczęszczane ulice, wyludnione knajpy, milczących taksówkarzy i puste przedziały”⁵⁵.

V.5. „Leje się na nas ulewa ankiet”. Bachtinowskie genry mowy według Pilcha

Jeszcze jedna cecha tego Pilchowego „nasłuchiwanie” mowy powszedniej się przy tej okazji objawia: nadmiarowość słów, zdań oznacza również nadpodaż niektórych aktów mowy, formuł językowych czy gatunków tekstowych. Pilch kpi m.in. z: (przewidywalnie pochwalnych) recenzji, książek poppsychologicznych⁵⁶, ankiet (17), wszelkiego rodzaju poradników (18), artykułów naukowych (a w tym – żargonu literaturoznawczego) (19), przemówień politycznych (20). Jeśli zatem popatrzymy na to szerzej, świat mowy, jaki ukazuje Pilch, jest światem różnych form i formuł językowych, którymi – zdaje nam się – posługujemy się swobodnie, ale w rzeczywistości tkwimy w nich niczym „w klatkach”:

- (17) „Obecny sezon jest sezonem ankiet, leje się na nas ulewa ankiet, tłucze nasze mózgi grad ankiet, niebawem skończy się to wszystko jednym wielkim kataklizmem ankiet. Końcem świata ankiet. [...] Te wszystkie rachityczne typowania, ułomne listy rankingowe, wyniki ankiet zgromadzone przez ankieterów zastępują rzetelne myślenie myśleniem plebiscytowym. A myślenie plebi-

⁵⁴ J. Pilch, *Upadek człowieka...*, s. 66–71.

⁵⁵ J. Pilch, *Obrona samotności*, Klasyki „Polityki” 07.02.2004; <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/klasykipolityki/1781002,1,uwagi-o-samotnosci.read> [dostęp: 22.03.23].

⁵⁶ Por. m.in. ironiczny opis podręcznika *Nieśmiałość* znanego amerykańskiego psychologa Philipa G. Zimbardo w felietonie *Nieśmiały rezerwiści (2)*, [w:] J. Pilch, *60 felietonów...*, s. 309–314.

scytowe nie jest dobre na wszystko. Prawdę powiedziawszy, prawie nigdy nie jest dobre”⁵⁷.

- (18) „Niewątpliwie poradnictwo jest dziedziną rozwijającą się. Jak zawiązać szalik? Jak zaparzyć herbatę? Jak zdobyć męża? Jak schudnąć w ciągu pięciu dni, jedząc więcej niż zwykle? Jak założyć firmę? [...] Jak pożyczać pieniądze? Jak pić? Jak jeść? Jak trzeźwieć? Rynek zasypany jest tego rodzaju tytułami. [...] Poradnictwo stało się obecnie w Polsce swoistym fundamentem życia intelektualnego, udzielanie porad stało się dobrze płatnym i cieszącym się powszechnym prestiżem zajęciem, wszelkiej maści poradniki stały się osobnym gatunkiem literackim”⁵⁸.
- (19) „Teraz niegdysiejsze odpowiedzi Wisławy Szymborskiej [w Poczcie literackiej] zostały zidentyfikowane, rozpoznane, wyłowione i wydane w osobnej książce; i mniej więcej wiadomo, co się będzie działo dalej. Otóż dalej posypią się recenzje i omówienia, w których będzie mowa, że w »istocie są to pyszne minieseje«, »małe arcydzieła krytyczne«, »prawdziwe perły stylu i dowcipu«, nie zdziwiłbym się, gdyby ktoś stwierdził, że Szymborska z redakcyjnego listu do nieudanego pisarza uczyniła rzecz »znacznie donioślejszą«, że uczyniła mianowicie z quasi-służbowego »pisma powiadamiającego petenta« nowy gatunek literacki”⁵⁹.
- (20) „Towarzysze i towarzyszki! Wydarzenia ostatnich dni dobitnie potwierdziły słusność obranej przez was drogi [...] Niechaj jednak, towarzysze, [...] nie ogarnie nas – jak mawiał Józef Stalin – bolszewicki zawrót głowy”⁶⁰.

Interpretując wypowiedzi (17–20) w perspektywie językoznawczo-genologicznej, można zauważyć, że komunikujemy się z innymi nie tylko za pomocą ustalonych form słownych i zdaniowych, ale także dzięki gotowym formom tekstowym, gatunkom mowy (w terminologii Bachtina – genre’om mowy): ankietom (17), dyskusjom (15), przemówieniom politycznym (20), artykułom naukowym (19). Język zatem – pojmowany komunikacyjnie – składa się z gotowych schematów. We wszystkich wypowiedziach posługujemy się konkretnymi, względnie trwałymi i typowymi formami

⁵⁷ J. Pilch, *Rozpacz z powodu...*, s. 82.

⁵⁸ Tamże, s. 74.

⁵⁹ J. Pilch, *60 felietonów...*, s. 265.

⁶⁰ Tamże, s. 359.

konstrukcyjnymi. Jednak bezrefleksyjnie wchodząc w ich ramy, nie tylko mnożymy słowa, ale też jesteśmy tymi gatunkami zniewoleni. Są to stwierdzenia bliskie koncepcji Bachtina, który twierdził, że „mówimy wyłącznie przy użyciu określonych gatunków mowy, tzn. wszelkie nasze wypowiedzi posługują się konkretnymi, względnie trwałymi i typowymi formami konstruowania całości”⁶¹.

V.6. „Co ja dzisiaj powiem?”. Diagnoza mowy polskiej końca XX w.

Swoistą rekapitulacją refleksji Pilcha o współczesnym języku, jego cechach, działaniu i skutkach, jest felieton *Codziennie rozmyślenia człowieka mówiącego po polsku* (1992). Przytaczam jego dłuższy fragment (21) z uwagi na ważność tego tekstu w kontekście omawianego tematu:

(21) „Człowiek mówiący po polsku budzi się i myśli: Co też ja powiem dzisiaj? Jakich ja słów użyję? Czy użyję tych słów, co zawsze, czy też może wypowiem jakieś nowe, rzadkie słowo, którego nigdy nie wypowiadałem? [...] Co ja dzisiaj powiem? – myśli użytkownik języka polskiego. *Dzień dobry*, powiem na pewno. *Dzień dobry. Dzień dobry. Do widzenia*, powiem. *Proszę*, powiem. *Najmocniej przepraszam*, powiem. *Dobrze*, powiem. *Chleb*, powiem. *Masło*, powiem. *Herbata*, powiem. *Nie słodzę*, powiem. *Tak*, powiem. *Nie*, powiem. *Szkoda gadać*, powiem. Zaraz, zaraz – myśli człowiek mówiący po polsku – a ja właściwie dlaczego miałbym dzisiaj *Tak* powiedzieć, co ja bym chciał przez to *Tak* powiedzieć? Co ja miałbym poprzec? I zastanawia się, i brew marszczy [...] Niech to jasny piorun! krzyczy [...] przecież ja wolność poprę, i w związku z tym *Tak* powiem. *Tak. Tak. Tak.* [...] Co jeszcze powiem? – myśli użytkownik języka polskiego [...] *Zupa*, powiem. *Drugie danie*, powiem. *Pięćdziesiątka*, powiem. *Bez lodu*, powiem. *Do pierwszego*, powiem. *Pożycz*, powiem. *Po wypłacie*, powiem. *Nie bój się*, powiem. Człowieka mówiącego po polsku [...] złość zarazem zaczyna ogarniać. Zły jestem, szepcze do siebie, zły jestem i czuję, że jak tak dalej pójdzie, to ja dzisiaj większej liczby niż zwykle słów wulgarnych użyję. A przecież i tu niczego nowego nie wymyślę, te same nijakie obscena przejdą przeze mnie jak

⁶¹ M. Bachtin, *Problem gatunków mowy*, [w:] tegoż, *Estetyka twórczości słownej*, przekł. D. Ulicka, Warszawa 1986, s. 372.

powietrze. *Nijakie*, powtarza człowiek mówiący po polsku, *nijaki, nijaka, niejako*, tego właśnie epitetu użyję najczęściej. Nijaka pogoda, nijakie powietrze, nijakie słońce. Nijaki obiad, nijaka proza, nijaka poezja. Nijakie zarobki, nijaka demokracja, nijaka Europa. Coś jeszcze powiem, bo przecież coś jeszcze powiedzieć muszę. Do wieczora daleko. Użytkownik języka polskiego chciałby jeszcze coś powiedzieć, ale słów mu brakuje. [...] Może by tak – myśli człowiek mówiący po polsku – przeciwstawić się nijakości. I strachowi, i szarzyźnie. I istotnie coś powiedzieć oryginalnego. Może wznieść jakiś okrzyk, może przytoczyć jakiś zapomniany cytat, może sięgnąć do skarbnicy przysłów? *Niech ci ziemia lekką będzie* – człowiek mówiący po polsku przypomina sobie stare porzekadła. *Gdyby kózka nie skakała. Bez pracy nie ma kołaczy. Młodości, ty nad poziomy?* [...] *Chcemy Lecha, nie Wojciecha? Szła dziewczeczka do laseczka?* Niektóre z tych haseł uległy dezaktualizacji – myśli człowiek mówiący po polsku i smakuje słowo *dezaktualizacja*⁶².

Felieton *Codziennie rozmyślania człowieka mówiącego po polsku* tworzy swoisty „leksykon” codziennej mowy początku lat 90. XX w. Ten wokabularz współczesnej polszczyzny ma – w ujęciu Pilcha – kilka cech. Po pierwsze, składa się z banalnych formuł rytualnych, grzecznościowych oraz leksemów, które odnoszą się w swoim zakresie znaczeniowym do najprostszych przedmiotów lub stanów. To język ubogi pod względem semantyczno-leksykalnym, a więc niezdolny do rejestrowania myśli dotyczących idei i pojęć abstrakcyjnych. Po drugie, tę polszczyznę cechuje brak rozwiniętej składni. To język daleko uproszczony syntaktycznie; składają się na niego głównie pojedyncze rzeczowniki, czasowniki, przymiotniki. W ten sposób przypomina mowę dziecka lub nieporadnego użytkownika polszczyzny. Jego trzecią cechą charakterystyczną jest to, że używane słowa tracą w pewien sposób związek z denotowaną rzeczywistością, a wulgaryzmy i obscena – swoją siłę performatywną. Z drugiej strony słowa „nowe” – pochodzące z dyskursów medialnych czy politycznych – szybko stają się słowami używanymi w sferze prywatnej, w języku codziennym. Mowa użytkowników tego języka stanowi heterogeniczny konglomerat różnych rejestrów i dyskursów: cytatów z literatury (głównie szkolnej), haseł polityczno-propagandowych, fragmentów piosenek, reklam etc.

⁶² J. Pilch, *Rozpacz z powodu...*, s. 71–72.

Przytoczone fragmenty tego ważnego w kontekście omawianego tematu felietonu przynoszą skrócony i sugestywny obraz praktyk językowych Polaków końca XX w.; pokazują mowę polską rozproszoną, zdeintegrowaną, ubogą, jakby okaleczoną i – po raz kolejny – bezrefleksyjną. Jeśli przyjmujemy antropologiczno-lingwistyczny koncept, że wspólny uzus językowy nie tylko odzwierciedla obraz świata i stan umysłów jego użytkowników, ale wręcz go determinuje, to ukazana przez Pilcha mowa codzienna staje się obrazem polskiego życia społecznego po przełomie 1989 roku, w którym dominuje pewien rodzaj depresji, zniechęcenia, marazmu, chaos myśli, niezdolność do krytycznego spojrzenia na świat. To diagnoza nader pesymistyczna.

V.7. „Czy Polska jest naprawdę wolna?”

Diagnoza języka polskiej sfery politycznej

Mistrzem jest Jerzy Pilch w odmalowywaniu scenek, które dotyczą polskiego życia politycznego. Sceny „dialogowe” na wiecu z Antonim Macierewiczem (22) i na spotkaniu z premierem Olszewskim (23) obnażają schematyczność tych rozmów, a co za tym idzie – ich bezwartościowość:

- (22) „Na krakowskim Rynku Antoni Macierewicz pytał zebranych, czy Polska jest naprawdę wolna.
 – Nie jest! – Nie jest! Odpowiadał mu na ogół damski i w związku z tym szczególnie pod względem niepodległościowym zdeterminowany skowyt.
 – A czy naprawdę odzyskaliśmy Niepodległość – ciągnął Wielki Lustrator.
 – Nie, nie odzyskaliśmy, nie odzyskaliśmy! Niepodległości nie odzyskaliśmy w żadnym wypadku – odpowiadały głosy”⁶³.
- (23) „Gdy przyszła pora do pytać, do mikrofonu jako pierwsza przebiła się starowinka o kuli, a gdy przemówiła, szloch targnął gardłami. Panie premierze, powiedziała, bezwiednie zapewne parafrazując Jana Himilbacha, Panie Premierze, dziękuję Panu, że Pana zobaczyłam, bo Pana nie widziałam. Dziękuję, Panie Premierze, że Pana zobaczyłam, powiedziała starowinka, i dziękuję, że Pan

⁶³ J. Pilch, *60 felietonów...*, s. 35.

ładnie mówi, a my ładnie siedzimy. Rozległy się brawa długie i niemilknące”⁶⁴.

Te dwa fragmenty felietonowe (22–23) to obrazy pozorowanego dialogu polityków z ich zwolennikami. Dyskurs polityczny, dialog polityczny to – według Pilcha – rytualne wymiany zdań, które nie niosą z sobą sensów i znaczenia. Pozorność dialogów nie dotyczy zatem sfery prywatnej, ta, w dużej mierze udawana wymiana poglądów dokonuje się także w sferze publicznej, w języku oficjalnym. Język polityki nie znosi dyskusji i wątpliwości, jest z natury homofoniczny (termin Bachtina) i dąży do ostatecznego zadekretowania znaczeń⁶⁵. Można sądzić, że język, gdy wkacza w sferę polityczną, szybko i łatwo staje się „narzędziem” indoktrynacji, propagandy. Warstwa rządząca – by powtórnie przywołać tezy Michaiła Bachtina – usiłuje przyjąć jeden, własny dyskurs jako wzorowy. Pilch demaskuje jednak nie tylko obecność frazesu polityczno-propagandowego, ale i bezrefleksyjną odpowiedź społeczeństwa. Język może stać się narzędziem indoktrynacji używanym przez rządzących tylko wtedy, gdy obywatele ten stan rzeczy akceptują i podtrzymują.

VI. „Rzeczność języka jest zasadą”. Zamiast podsumowania

„Wrażliwość językowa” Jerzego Pilcha w jego felietonach prasowych ma niejedną odsłonę. Świat felietonów Pilcha jest światem słów, światem *logosu*. Dlatego też i język rozumiany szeroko, jako system leksykalno-gramatyczny i jako sfera prywatnego lub publicznego uzusu, jest ważnym obszarem felietonowych refleksji. Dowodem tego są jego teksty poświęcone w całości różnym wątkom językowym/językoznawczym (por. przyp. 5-8). Refleksja obejmuje zarówno współczesną polszczyznę w jej ogólnym obrazie, jak i pojedyncze słowa czy wyrażenia, ich historię, semantykę i konotacje. Felietonowe wątki metajęzykowe dotyczą nie tylko mowy prywatnej, codziennych rozmów, ale i dialogu w sferze publicznej, politycznej, oficjalnej. Język w takim ujęciu jest językiem polifonicznym, językiem, w którym przeważa „cudze słowo”.

Diagnoza współczesnej polszczyzny stawiana przez Pilcha jest zasadniczo negatywna. Język jest, według niego, fenomenem, na którego nie wolno patrzeć bez uwzględnienia jego relacji z kontekstem społeczno-kul-

⁶⁴ Tamże, s. 28.

⁶⁵ M. P. Markowski, *Bachtin...*, s. 157.

turowym, w którym funkcjonuje. W felietonach przeważają zatem opisy współczesnego uzusu językowego skażonego slangiem internetowym, niepotrzebnymi, zbyt licznymi neologizmami angielskimi i bezmyślnymi wulgaryzmami. To obrazy języka polskiego ubożającego leksykalnie i semantycznie, którego funkcja poznawcza ulega atrofii (24):

(24) „[S]tan polszczyzny jest absolutnie katastrofalny i nie do obrony. [...] zarażona jest cała polszczyzna, a z rozkładu języka idzie całe parszywienie rzeczywistości duchowej”⁶⁶.

Z drugiej jednak strony Pilch ma poczucie, że jaskrawa negatywność tej oceny wynika z widzenia języka w pewnym stanie synchronii; tymczasem wszelkie pozytywne procesy regulacyjne w języku są długotrwałe i mogą zostać dostrzeżone z perspektywy diachronicznej, historycznej, długofalowej. Język ma zdolności – co wielokrotnie jest w felietonach podkreślone – samooczyszczające się, naprawcze. Potwierdzają to fakty z jego historii (25–26):

(25) „I mam absolutną pewność wiekuiście rzecznej natury języka, rzeczność języka nie jest metaforą, jest zasadą. Język sam swój nurt określa, sam bierze co chce z dopływów, sam swoje szlamy i miazmaty na brzeg wyrzuca, sam wyznacza kierunek, sam swoje skamieliny poleruje, sam się oczyszcza. Nawet najdoskonalej uregulowana rzeka nie uniknie stanów powodziowych i jeśli jest teraz w polszczyźnie powódź obscenów i makaronizmów, to i ta powódź prędzej czy później – jak mówią najstarsi górale – ustąpi. Wystarczy przejrzeć dawne słowniki [...] by dostrzec, jak nieubłagane i krystaliczne w ciągu dziesięcioleci następuje w języku samooczyszczenie”⁶⁷.

(26) „Język wszakże oprócz zagrożeń, którym ulega i które sam stwarza – ma dar autonomicznej obrony. Ulega chorobie i produkuje przeciwciała”⁶⁸.

⁶⁶ J. Pilch, *Siwy dym*, Archiwum „Polityki” 09.06.2001; <https://www.polityka.pl/archiwumpolityki/1842986,1,siwy-dym.read> [dostęp: 26.03.2023].

⁶⁷ J. Pilch, *Pilsku nie knij!*...

⁶⁸ J. Pilch, *Obrona bluzgu...*

VI.1. „On po prostu byle jak nie umiał mówić”.

Remedium na negatywne zjawiska współczesnej polszczyzny

Czy Jerzy Pilch dostrzega remedium na gruntownie zły stan współczesnej mowy polskiej? Autor podsuwa w swoich felietonach pewne rozwiązania, sposoby wyjścia z tego kryzysu, który nie dotyczy tylko mówienia, ale i – jak uważa – w konsekwencji naszego myślenia. Lektura jego felietonów może doprowadzić do wniosku, że takich propozycji „środków zaradczych”, jakie Pilch wskazuje, jest kilka.

– „własne słowo”

Po pierwsze, odpowiedzią na powtarzane „cudze słowo”, na banał i frazes obecne w sferze publicznej – jest „własne słowo”. Pilch wskazuje więc na osoby, które w jego rozumieniu nie są „niesione przez słowa”, ale „mówią własnymi słowami”. Nie są nimi językoznawcy, telewizyjni eksperci (27–28):

(27) „»Przy takim natłoku wulgaryzmów zamiast efektu ośmieszenia mamy wezwanie do agresji« — powiada roztropnie profesor Bralczyk. My wszakże nie bardzo wiemy, jak tę światłą uwagę przełożyć na codzienność, i radzi byśmy ściśle wiedzieć, ile razy nasze dziecko może powiedzieć »wuju«, by, zanim stanie się to straszne, było to jedynie śmieszne”⁶⁹.

(28) „I ten zwraca się do profesjonalnego znawcy polszczyzny, profesora J. Miodka. Ale i tu spotyka go zawód. W srebrnej łunie bijącej z ekranu prof. J. Miodek tłumaczy, czym różni się businessman od businesswoman. Człowiek patrzy przez chwilę w osłupieniu i gasi telewizor”⁷⁰.

Tym przymiotem „własnej mowy” obdarza Pilch tylko niektóre osoby, jak Krzysztofa Kiesłowskiego (29) czy ks. Józefa Tischnera (30). Oni nie tylko swobodnie władają polszczyzną. Ich mowa wyraża pewien głębszy sens, pokazuje ich rzeczywiste relacje z ludźmi i rzeczywistością:

(29) „Bardzo lubię Krzysztofa Kiesłowskiego, podoba mi się jego sposób mówienia, jego posępna rzeczowość, jego pełen dystansu stosunek do świata”⁷¹.

⁶⁹ J. Pilch, *Tezy o głupocie...*, 109.

⁷⁰ J. Pilch, *Rozpacz z powodu...*, s. 73.

⁷¹ J. Pilch, *60 felietonów...*, s. 68.

- (30) [o ks. Tischnerze] „[J]ednym z powodów, dla których uwaga wszystkich skupiała się na Nim, mógł być po prostu Jego niepospolity dar narracyjny. Wszystko, co mówił, obracało się w opowieść, nie w anegdotę, ale w literaturę. [...] On po prostu byle jak nie umiał mówić. [...] [N]iemałą część tej popularności zawdzięczał faktowi, że zwłaszcza jak na kapłana operował polszczyzną w bardzo szerokim zakresie. Sam na sobie swobody i piękna jego polszczyzny zaznałem. Pewnego razu w „Tygodniku” podszedł do mnie i powiedział: „Wy mi się, kurwa, lutrze czy kalwinie, coraz bardziej podobacie”⁷².

– milczenie

Drugim proponowanym przez Pilcha antidotum jest milczenie. Milczenie to jest przez niego rozumiane najprościej, jako brak słów, ale również jako pewien rodzaj postawy wobec ludzkiego zgiełku, bełkotu i paplaniny, w kontrze do nadmiaru słów w przestrzeni publicznej i prywatnej (31–32):

- (31) „Saula Bellowa widziałem parę lat temu podczas stypendium w Iowa City. Przyjechał, by spotkać się z nami, dwudziestoma pięcioma grafomanami. Przyjechał, ale nie odzywał się do nas. Nie zdejmował, płaszcz, szalika, kapelusza – milczał. Kiedy wybiła godzina [...] wstąpił na podium – i dalej bez słowa wstępu, powitania, objaśnienia – jął czytać fragment nowej powieści, po mniej więcej 45 minutach nagle przerwał czytanie, [...] bez słowa zszedł z mównicy, podjął płatne czekiem honorarium autorskie i dalej bez słowa ruszył w głąb Ameryki. Niektórzy grafomani z całego światu byli nieco skonfundowani, ja byłem w ekstatycznym zachwycie”⁷³.
- (32) „Toteż wybieram mało uczęszczane ulice, wyludnione knajpy, milczących taksówkarzy i puste przedziały. Unikam – powtarzam – nadawców, których nie mogę skasować. Jak się trafi ktoś, kogo uniknąć żadną miarą nie dam rady, rozwiązuję problem w ten sposób, że wpierym wchodzę z nim w więź bliską a nawet intymną. A następnie korzystając z owej więzi, zmuszam go, by cały czas trzymał mordę na kłódkę”⁷⁴.

⁷² J. Pilch, *Upadek człowieka...*, s. 123–124, 126.

⁷³ J. Pilch, *60 felietonów...*, s. 242.

⁷⁴ J. Pilch, *Obrona samotności...*

– slangi, idiolekty

Trzecią „receptą” Pilcha na współczesny język polski są te jego rejestry, slangi, które nie mieszczą się w polszczyźnie ogólnej. Tak, jak sądzę, można zinterpretować poniższe cytaty (33–35):

- (33) „Nawet jak język piłki jest językiem snu, nie jest on jej istotą. Językiem piłki można opisać świat, ale nie jest on jej istotą. [...] Futbol daje ludzkości elementarną metaforę bitwy – oto znów Francuzi walczą z Anglikami, oto znów gonimy Ruskich, a przy całej istotowej prostocie tej gry jej zarazem językiem można opisać świat. Już pierwsza z brzegu banalna fraza: »Nagły przerzut z głębi pola, po którym obrona się gubi«, dogodnie opisuje liczne perypetie ludzkości, łącznie z miłosnymi”⁷⁵.
- (34) „Te wiersze są powodem mojej luterskiej zmyry. (Słowa »luterski« używam w sensie niekoniecznie teologicznym, »luterski« częściej znaczy: »dotkliwie a obligatoryjnie i nieuniknienie duchowo nękający«)”⁷⁶.
- (35) „Całe języki pijackie narodziły się i szczęły, a jak nie całe języki, to znaczne ilości rzeczowników i czasowników zostały na gorzelniarną modłę zmodyfikowane, alkoholowo zmetaforyzowane. [...] język pijacki jest zawsze językiem indywidualnym, jest w najlepszym razie mieszaniną albo sumą języków indywidualnych (ich pojedynczych i jednorazowych wzlotów w dodatku)”⁷⁷.

Bez względu na to, czy te środowiskowe lub idiolektalne odmiany języka dotyczą środowiska futbolowego, sfery protestantyzmu czy kręgu alkoholowego – one znakomicie opisują „światy” myśli, przeżyć, emocji, postaw i wartości mówiących. Czynią to, według Pilcha, lepiej niż polszczyzna ogólna – która jest schematyczna, „nijaka”, jałowa, „skażona” niepotrzebnymi obcymi wtrętami, zideologizowana itp. Słowa w tych środowiskowych odmianach czy stylach językowych nie zawsze są ogólnie znane, a ich definicje leksykalne nie muszą mieć charakteru słownikowego. Mogą natomiast być „przefiltrowane” przez wspomnienia (34) albo decydować o specyficznym, zmetaforyzowanym rozumieniu świata (33, 35).

⁷⁵ J. Pilch, *Trzecie przebudzenie*, Archiwum „Polityki” 10.06.2006; <https://www.polityka.pl/archiwumpolityki/1836610,1,trzecie-przebudzenie.read> [dostęp: 26.03.2023].

⁷⁶ J. Pilch, *Upadek człowieka...*, s. 163.

⁷⁷ J. Pilch, *Słowo natchnione gorzałką*, Archiwum „Polityki” 20.11.1999; <https://www.polityka.pl/archiwumpolityki/1822064,1,slowo-natchnione-gorzalka.read> [dostęp: 26.03.2023].

– refleksyjność wobec języka

Czwartą opozycją wobec opisanych negatywnych zjawisk we współczesnej polszczyźnie jest mistrzostwo w danej formie językowej czy gatunku. Panowanie nad formą oznacza bowiem w konsekwencji refleksyjność i „nie-naiwny” stosunek do języka; zmusza mówiącego do krytycyzmu wobec schematów, jakie podsuwa nam język:

(36) „Zupełnie tak, jakby w najwyższym stopniu znudzony Kinem i zarazem mający to Kino w małym palcu Twórca mówił: tym razem nie na szaro, tym razem na niebiesko was robie”⁷⁸.

Powyższy cytat (36) dotyczy Krzysztofa Kieślowskiego, lecz – *per analogiam* – w podobny sposób można myśleć o Jerzym Pilchu – jako o Pisarzu, który w najwyższym stopniu znudzony jest słowem (tym schematycznym, banalnym), i zarazem potrafiący ze Słowem uczynić to, co zechce. Przykładem mogą być felietony Pilcha napisane w formule recenzji, dotyczące współczesnej polskiej literatury, które są pozornie pochwalne, w rzeczywistości jednak stanowią bezlitosną i druzgoczącą krytykę wielu dzieł literatów i grafomanów. Jeśli również przypatrzymy się temu, co Pilch czyni z samą recenzją jako gatunkiem, którym się posługuje, to widać tu jego mistrzostwo. Powieli frazy zaczerpnięte z niezliczonych, pochlebnych acz grzecznościowych recenzji, który to zabieg wydobywa fałsz tego typu recenzji. Także poniższy cytat (37) pokazuje, już na poziomie metatekstowym, mistrzostwo panowania nad formą językową, stylem, świadomość intencjonalności i celowości każdego aktu mowy:

(37) „Autor pragnie poinformować, że podczas przygotowywania tekstów [...] nieobce były mu tak podstawowe chwytły jak: tendencyjny dobór materiału, preparowanie fragmentów, wrywanie cytatów z macierzystego kontekstu, ogólnie zła wola oraz szereg pomniejszych ekscesów”⁷⁹.

Opisane tu operacje metatekstowe to mechanizmy, z których korzysta stale każdy użytkownik języka. Jednak metaświadomość tych zabiegów i dystans, niekiedy auto/ironiczny, wobec tekstów, których nadawcami lub odbiorcami jesteśmy, mogą stać się „bronią” przeciwko negatywnym zjawiskom językowym.

⁷⁸ J. Pilch, *60 felietonów...*, s. 68.

⁷⁹ Tamże, s. 70.

Katarzyna Skowronek

Language, dialogue and public speech – in Jerzy Pilch’s columns (in the light of Mikhail Bakhtin’s concepts)

The main research objective of this article is to reconstruct reflections on Polish language issues in Jerzy Pilch’s columns (1952–2020). Among other things, the author poses questions concerning the evaluation of the state of contemporary Polish contained in these texts and the existing – according to Pilch – relations between language and the social context. The textological analysis and interpretation of the selected columns is made with the help of some concepts of the eminent humanist Mikhail Bakhtin (1895–1975), such as polyphonicity, dialogue, speech genre... The analysis demonstrates the importance of the theme of language in Jerzy Pilch’s column writing. His reflections range from the general contemporary Polish language to individual words, their history, semantics and connotations. The meta-linguistic motifs of the columns concern not only private speech, everyday conversations, but also dialogue in the public, political sphere. Pilch’s assessment of contemporary Polish is generally negative. Descriptions of linguistic usus dominated by Internet slang and unnecessary English neologisms prevail. However, language, Pilch believes, is a ‘self-cleaning’ mechanism.

Keywords: Jerzy Pilch, Mikhail Bakhtin, column, metalinguistic reflection, “someone else’s voice”, polyphony, dialogue, speech genre

Słowa kluczowe: Jerzy Pilch, Michaił Bachtin, felieton, refleksja metajęzykowa, „cudzy głos”, polifoniczność, dialog, gatunek mowy